

# Tylko albo aż

**W pierwszym momencie trudno się domyślić, że mają problemy ze wzrokiem. Oczy podążają za rozmówcą, choroba nie zmieniła ich zewnętrznego wyglądu.**

**Małgosia ma piękne brązowe oczy. Kiedy spotykamy się po raz pierwszy, mam wrażenie, że bacznie mnie obserwuje. Przenika na wylot. Natomiast oczy Kasi z kolei ciągle się śmieją. Tak jak ich właścicielka, całe promienieją radością. Są niebieskie, w ciemnej oprawie.**

**K**asia Kwiatkowska studiuje socjologię. To dopiero pierwszy rok, ale już jest przekonana, że dobrze wybrała. Wcześniej ukończyła też medyczne studium masażu leczniczego. Poza tym biega; ma na swoim koncie spore sukcesy. Pobity rekord Polski, tytuł mistrzyni Europy, wiele medali, także złotych.

Małgosia Czaplak studiowała historię w Akademii Pedagogicznej. Pięcioletnie studia dzieńne wymagają wprawdzie ogromnego wysiłku, ale historia jest jej pasją, a nauka – jak mówi – przychodzi wtedy z łatwością. Kiedy obroniła pracę magisterską, podjęła studia podyplomowe.

– *Podejście, czy ja „tylko” nie widzę, czy „aż” nie widzę, zależy wyłącznie ode mnie samej* – uważają zgodnie. Małgosia jest niewidoma, Kasia – bardzo słabo widzi.

## **Cienie bez zarysów**

– *Moje problemy z widzeniem są podobno wynikiem choroby genetycznej. Podobno, ponieważ do trzeciego pokolenia w mojej rodzinie nikt nigdy nie skarżył się na problemy z widzeniem. Mój wzrok zaczął pogarszać się, gdy miałam dwanaście lat, nie na tyle jednak, bym nie mogła normalnie funkcjonować. Ukończyłam bez problemu szkołę podstawową i liceum. Jednak w klasie maturalnej oczy zaczęły poważnie szwankować. Najprawdopodobniej przyczynił się do tego wysiłek intelektualny oraz stres. Być może także leczenie kliniczne, polegające na terapii trentalowo-ozonowej. Na studiach praktycznie już nie widziałam. Choroba postępowała błyskawicznie* – opowiada Małgosia. – *Zdawałam sobie sprawę, że muszę być przygotowana na czekające mnie problemy ze znalezieniem pracy. Chciałam zatem jak najlepiej przygotować się zawodowo* – mówi. Teraz Małgosi pozostało już tylko, jak określa się w medycynie, poczucie światła. Niekiedy także, w ostrym słońcu, poczucie cieni. – *Są to same cienie. Bez zarysów* – tłumaczy. Potrafi odróżnić ciemność od jasności – tylko tyle.

Kasia cierpi na zanik nerwu wzrokowego ze zwyrodnieniem siatkówki. – *W najlepszym wypadku stan się nie zmieni. W najgorszym – pozostanie mi poczucie światła* – mówi Kasia. – *Jednak mam cały czas nadzieję, że będę widzieć. Kiedy miałam szesnaście lat, lekarz powiedział mi, że w ciągu roku definitywnie przestanę widzieć. Jego diagnoza nie potwierdziła się, co podtrzymuje we mnie iskierkę nadziei. Sądzę, że wiarą czyni cuda.*

W pierwszym momencie trudno się domyślić, że mają problemy ze wzrokiem. Oczy podążają za rozmówcą, choroba nie zmieniła ich zewnętrznego wyglądu. – *To, że mojej dysfunkcji nie widać, staje się czasem przyczyną wielu nieprzyjemnych sytuacji* – opowiada Kasia. – *Niektórzy, gdy proszę o pomoc, reagują agresywnie. „Co ty, ślepa jesteś?” – krzyczą, kiedy na przykład*



pytam o numer podjeżdżającego autobusu.

- W ośrodkach wielkomięskich niepełnosprawność jest zupełnie inaczej odbierana. Panuje tam zdecydowanie większa otwartość. Kiedy natomiast jestem w swojej miejscowości pod Niepołomicami, wzbudzam niezdrowe zainteresowanie. Chyba nikt nie chciałby, żeby na niego stale kierowano wzrok. Obmowy, docinki, niestosowne uwagi - to nie przystoi ludziom, a jednak tak bywa. Oczywiście, nie można generalizować, bo niektórzy są wspaniali - uważa Małgorzata.

Z pomocą osobom niewidomym też nie jest najlepiej. Ludzie albo udają, że nie słyszą prośby o nią, albo boją się ją zaofiarować. - Proszę sobie wyobrazić, że od dobrych kilku lat codziennie dojeżdżam pociągami do Krakowa i przez cały ten czas nikt nigdy nie zapytał, czy mi pomóc. Nikt, po prostu nikt. Jestem dosyć zaradna, natomiast bywają takie momenty, kiedy zdecydowanie potrzebuję pomocy. Wtedy jednak wszyscy udają, że mnie nie widzą, zajmują się swoimi sprawami - opowiada Małgorzata.

- My naprawdę nie gryziemy. Nie wiem, dlaczego ludzie się nas boją. Są też tacy, którzy chcą pomagać na siłę. Ciągną nas za ręce, przepychają, nie zwracając uwagi, że mogą zrobić nam krzywdę - dodaje Kasia. - „Koniec języka za przewodnika” - tym się kieruję, choć jeszcze niedawno wstydziłam się przyznać, że nie widzę i potrzebuję pomocy. Teraz proszę o nią bez skrępowania. Do skutku - mówi Kasia.

- Tylko od nas zależy, jak będziemy traktowani przez społeczeństwo. Jeśli osoba niewidząca chce normalnie funkcjonować, musi się usamodzielnić. Jeżeli zatem widzimy, że niewidomy daje sobie radę - zostawmy go w spokoju. W innym przypadku nie zaszkodzi zaproponować pomocy. Niewidomy powinien wtedy dokładnie określić, czego oczekuje. Dzięki temu na pewno szybciej i łatwiej się porozumieją - radzi Małgosia.

### Źródła optymizmu i nadziei

Dziewczyny poznały się dzięki Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego. Obie biorą udział w projekcie „Partnerstwo na Rzecz Zwiększenia Dostępności Rynku Pracy dla Osób Niewidomych” realizowanym w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. - Dowiedziałam się o nim od znajomego, który pomimo że jest niewidomy, okazuje niebywałą zaradność, samodzielność i odnosi życiowe sukcesy. To on w głównej mierze wpłynął na moją postawę. Sprawił, że chcę być w pełni samodzielna - wspomina Małgosia. Ten sam mężczyzna namówił do udziału w projekcie także Kasię. - Nie boję się nowych wyzwań. Jeśli tylko pojawiają się rozwiązania, które mogą mi pomóc - staram się z nich korzystać. Po to, by w życiu robić coś, co daje satysfakcję i rozwija - mówi Kasia.

Jeszcze jednak parę lat temu Kasia nie była aż tak zdecydowana w swoich działaniach. Prawdziwym przełomem w jej życiu był moment, kiedy zaczęła biegać. - Wtedy

odkryłam w sobie siłę. Wyjazd na pierwsze zawody przywrócił mi wiarę w siebie - wspomina Kasia. - Później na mistrzostwach świata zawodnicy z różnych krajów mnie dowartościli. Po raz pierwszy chyba ktoś powiedział mi, że jestem piękna, utalentowana. Jej koronnym dystansem jest 400 metrów, chociaż biegała też na 100 i 200. Przez cztery lata była w kadrze narodowej, w niej osiągnęła największe sukcesy. Rekord Polski, który ustaliła na mistrzostwach Europy w 2001 roku (na 200 i 400 metrów), do tej pory pozostaje niepokonany. - Samej trudno mi uwierzyć, że zanim zaczęłam karierę sportową, nie umiałam korzystać z pozostałego mi wzroku. Poza internetem, w którym mieszkalam, byłam zupełnie bezbronna. W trakcie treningów nauczyłam się maksymalnie opanowywać otaczającą mnie przestrzeń. Biegałam bez przewodnika, choć mogłam skorzystać z jego pomocy. Po roku ćwiczeń nabrałam takiego wyczucia, że nigdy nie zdarzało mi się nadepnąć na białą linię, której przekroczenie dyskwalifikowało zawodnika - opowiada Kasia.

Razem z Małgorzatą i Katarzyną w projekcie bierze udział sześćdziesiąt osób. Przez dwa lata będą uczestniczyć w zajęciach motywacyjnych, interpersonalnych, tyfloinformatycznych (informatyki dla niewidomych), ćwiczyć elementy wschodnich sztuk walki. Właśnie rozpoczęli treningi z wizażu i budowania własnego wizerunku. Czeka ich jeszcze intensywne szkolenia zawodowe. Wszystko po to, by łatwiej ra-

dzić sobie w życiu, znaleźć zatrudnienie, odzyskać wiarę we własne możliwości. Zdaniami pomysłodawców, projekt miał również sprawić, by niewidomi otworzyli się na świat zewnętrzny. Wyszli z domów, przełamali wewnętrzne bariery, nauczyli się żyć z własnymi ograniczeniami. - Mnie co prawda nie trzeba było wyciągać z domu, bo sama często i chętnie z niego wychodziłam, ale niebywale cenne były dla mnie zajęcia komputerowe. Nie ukrywam, że dla mnie, humanistki, komputer był urządzeniem praktycznie całkowicie obcym. Wiedziałam jednak, że może mi się bardzo przydać. Pomyślałam sobie: „No cóż, Gosiu, trzeba się z nim zaprzyjaźnić. Wszystko jest przecież do ujarzwienia” - wspomina. Kasia najczęściej zawdzięcza zajęciom interpersonalnym. - Odkryłam, że jestem osobą wartościową, że mogę robić i mówić to, na co mam ochotę. Wreszcie ktoś pozwolił mi na to, bym mogła pokazać siebie taką, jaką jestem. To było dla mnie niezmiernie ważne.

Na początku bały się, jak będą wyglądały układy w grupie, którą łączy wyłącznie dysfunkcja wzroku, a dzieli niemal wszystko. Stopień zaawansowania niepełnosprawności, wrażliwość na mówienie o niej, wykształcenie, wiek. - Podoba mi się to, że tak szybko nastąpiła integracja. Teraz spotykamy się także po zajęciach. Umawiamy się i wychodzimy całą grupą. Ci, którzy trochę lepiej widzą, opiekują się tymi, którzy są całkowicie niewidomi. Stało się dla nas naturalne, że w grupie są oso-



by pomagające i ci, którym się pomaga. To po prostu dzieje się samoistnie - mówi Kasia. - Na pewno umiemy się jednoczyć w trudnych sprawach, podjąć wspólne działania - uważa Małgorzata. Jednak choć obie są równoprawnymi członkiniami projektu, ich zaradność życiowa i samodzielność sprawia, że stają się dla innych przykładem. Źródłem optymizmu i nadziei. - Czuję, że z racji wieku i charakteru studiów czasami wymaga się ode mnie postawy nauczycielskiej. „Małgosiu, doradź, poradź” - proszą. To bardzo miłe, bo świadczy o tym, że ktoś obdarzył mnie zaufaniem, ale czy jestem wzorem? - Mam wrażenie, że istotnie mogę nim być - mówi Małgorzata. - „Jak ty na wszystko znajdujesz czas? Jak ty to robisz?” - dziwią się moi znajomi, nie tylko niepełnosprawni - śmieje się Kasia.

### Zmienił, usprawnił

- „Nie jestem pępkiem świata, bo światem jestem. Wiatrem, który życie daje, oddechem jego i w nim ukojeniem. Kroplą potoku bystrego, która gładzi ostre skały tępiąc je swą prostotą i siłą rzeki. I ptakiem jestem, który wznosi się ponad chmury, tuląc się w ramionach wolności” - deklamuje Kasia. To fragment monodramu „Cała ja”, który napisała pod wpływem treningów interpersonalnych. - Nareszcie mogę rozwijać swoje pasje. Do tej pory nie chwaliłam się swoimi osiągnięciami. Wydawało mi się, że jeśli coś jest dla mnie ważne, dla innych może być tylko zawracaniem głowy. Nawet swoje medale sportowe, a jest ich ponad osiemdziesiąt, trzymałam w kącie. Teraz kieruję się głównie emocjami. Program mnie zmienił - przyznaje Kasia. W trakcie rozmowy przyznaje się także, że maluje. Najchętniej naturę - drzewa i konie. - Maluję bardziej oczyma wyobraźni niż z rzeczywistości. Wyobrażam sobie, gdzie jest jasność, jak może padać cień. Jednak czy tak jest w rzeczywistości - nie wiem, jeszcze tego nie widziałam.

- Myślę, że w moim przypadku projekt jedynie mnie usprawnił. Pozwolił skorzystać z zajęć, na które pewnie nie byłoby mnie stać. Może nawet nigdy nie pomyślałabym, by się na nie zapisać - zastanawia się Małgorzata.

Może jeszcze przed końcem projektu uda im się znaleźć wymarzoną pracę. Małgosia tak bardzo chciałaby pracować z młodzieżą. Jest przecież nauczycielką historii; w dodatku świadomą swej wartości. - Szkolnictwo dla osób niewidomych nie może być prowadzone na niższym poziomie, bo wtedy w ogóle nie będziemy konkurencyjni na rynku pracy. Dysproporcja pomiędzy osobami pełnosprawnymi a ludźmi z dysfunkcją wzroku stanie się zbyt wielka - uważa.

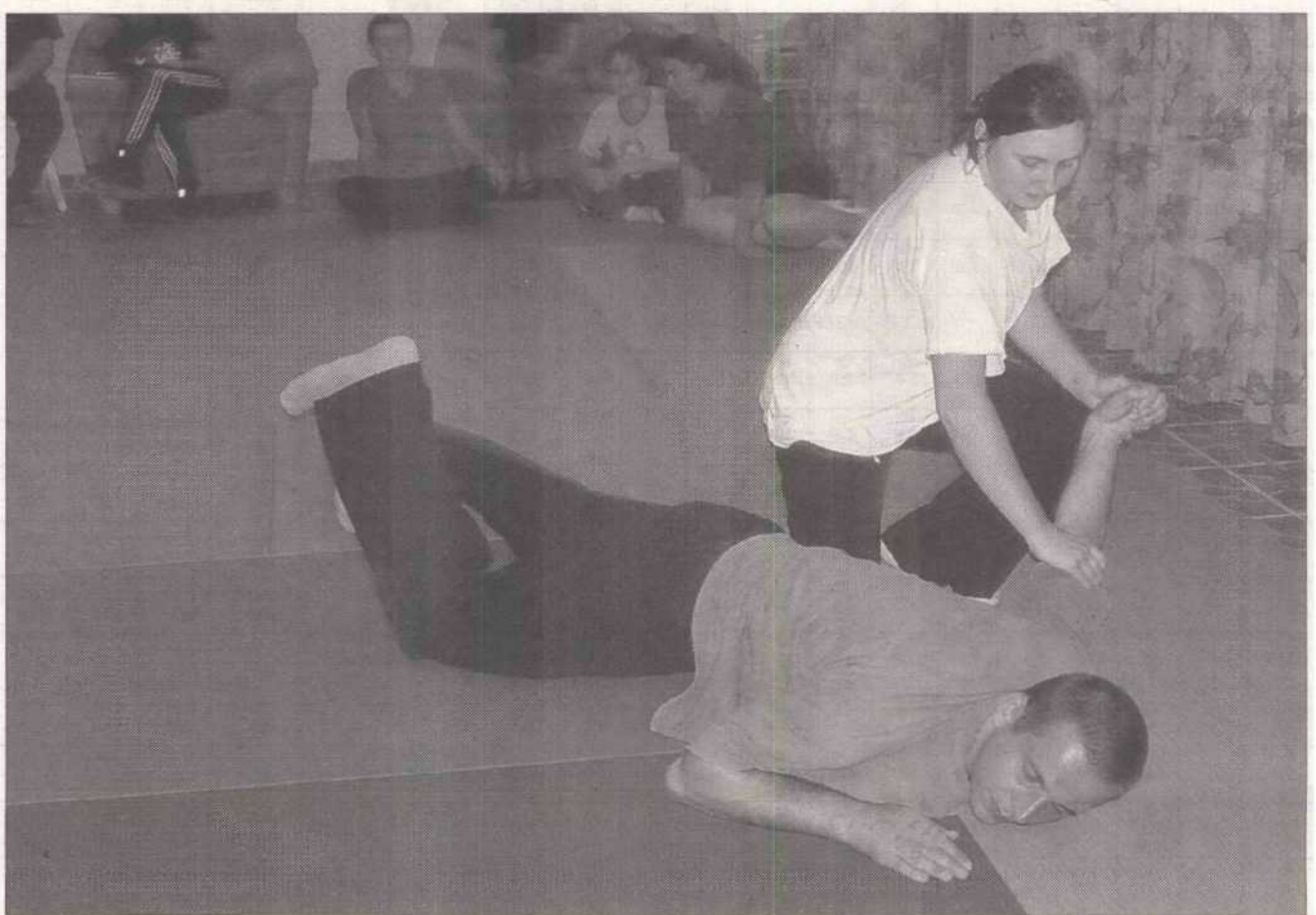
Kasia zapewne zajmie się rehabilitacją niepełnosprawnej młodzieży. Ma już w tym doświadczenie i niezbędne kwalifikacje; kilka razy była też wolontariuszką na obozach rehabilitacyjnych.

A później pewnie założą rodzinę, pójdą na swoje, urodzą dzieci... Na razie trzeba zająć się bieżącymi sprawami.

Pewnym krokiem, nie potrzebując niczyjej pomocy, wychodzą z siedziby fundacji. Miały rację. To czy „tylko” czy „aż” nie widzimy, zależy wyłącznie od nas samych.

MARIA  
WŁODKOWSKA-BANAŚ





Kasia podczas pokazu sztuki walki

Fot. Archiwum FIRR

Dziennik

Śr. nakład 80398 egz.

Zasięg lokalny

